

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 8 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50, za czwarte dwukrotnie odoszczędzenie do domu dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek = 60 halerczy.
2 przesyłką pocztową w opakowaniach: mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50, rocznie Rbl. 15.00 = Kor. 50.
Za granicę: wysyła pod opaską kwartalnie Rbl. 6 = Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 2 kop. = 6 halerczy.
2 przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolamowy drobnym pismem lub jego miejsce 7 1/2 kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzyłamowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 2 1/2 kopiejek = 8 halerczy, najmniej 25 kopiejek = 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Reklamistów nadesłanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Na Bukowinie. — Sprawa legionów.

Różne drogi.

II.

Po dziś dzień nie oduczaliśmy się chodzić „różnymi drogami”. Liczyć się z tem trzeba. Ale nie po to, aby — jak to czyni „Tygodnik Polski” — rozbieżność politycznego myślenia uznać wprost za zasadę polityki narodowej, jeno — żeby, nie czekając na nieizszeszalną w obecnych warunkach absolutną jedność, wziąć śmiało i stanowczo — tak jak to uczynił warszawski „Komitet Narodowy” — całą inicjatywę polityki narodowej i pełną za nią odpowiedzialność, uznając za dostateczną ku temu podstawę — wyraźną wolę większości.

Bo wola ogromnej większości Polski jest jasna. Cały lud polski w Królestwie Polskiem na pierwszą wieść o wojnie z Niemcami, żywiołowo stanął do zdecydowanej przeciwko niemieckiej ekspansji walki. Nie złudziły go pozory polskiego wojska, jakie austriacki rząd przyznał „c. i k. legionowi polskiemu”. Polska w nim komenda i polskie cechy w jego umundurowaniu. W całym społeczeństwie polskiem Królestwa Polskiego tem większy jeno żal, że tyle młodzieży polskiej dało się nie przymusem, ale dobrowolnie, użyć dla celów najbardziej nam wrogiej polityki pruskiej. A im dłużej trwa walka, im uporczywiej armia niemiecka kieruje swe ataki na Warszawę, bardziej jeno rośnie w ludzie polskim poczucie konieczności największych choćby ofiar, by te ataki odeprzeć.

Chłop, mieszczanin i szlachcic w Królestwie nie żałowali od początku wojny mienia, a często i życia, aby dać pomoc wojskom walczącym z najazdem niemieckim. A gdzie mógł, tam niezorganizowanym odruchem pchany żywiołowa do Niemca nienawiścią, szkodził wrogowi.

W miarę jednak, jak się walka przedłuża, jak się staje coraz bardziej zawzięta i uciążliwa, Królestwo przechodzi obecnie już do zorganizowanego militarnego czynu, do formowania regularnych z własnej zbiorowej woli oddziałów zbrojnych. I równie jasną, a bodaj jeszcze bardziej jednolitą, jest decyzja całego zaboru pruskiego.

A i w Galicji wypowiedziały się wyraźnie stronnictwa narodowe, występując z Komitetu Naczelnego po rozwiązaniu w Mszanie Dolnej zjednoczonych drużyn sokolich, bartoszewskich i strzeleckich.

Koncepcja polityczna, wiążąca przyszłość Polski ze zwycięstwem Niemiec, nie znalazła ani przez chwilę podatnego dla siebie gruntu ani w Królestwie, ani w Poznańskiem. Olbrzymia masa polskiego narodu nie wahała się ani chwili, w którą stronę ma skierować swe nadzieje w dziejowej walce, którą imperjalizm niemiecki wydał reszcie Europy w swem do panowania nad światem dążeniu. A i w Galicji zbankrutowała ona już we wrześniu doszczętnie z chwilą, gdy t. zw. „legion wschodni” odmówił złożenia przysięgi, zrozumiały, iż Austria ani słowem, nawet najskromniejszym dodatkiem w formule przysięgi, sprawy polskiej podnieść nie chce, czy nie może.

Z tą chwilą „c. i k. legion” przestał być narodową formacją, a stał się dziełem tylko partii, które aby silnie były związane z państwem austriackim, aby odczuć i zrozumieć, że stokroć więcej obowiązuje nas lojalność wobec Warszawy, niż wobec

Wiednia i że po wyraźnem wypowiedzeniu się Królestwa przeciwko Niemcom, jakkolwiek dobrowolne współdziałanie z armją niemiecką jest Polakowi niedozwolone.

Bo nie wolno Polakowi wspomagać zaboru Królestwa przez Niemcy wbrew najwyraźniejszej te goż Królestwa woli w żadnym razie, a tembardziej gdy zaboru tego nie może nawet umotywić jakimikolwiek korzyściami dla reszty dzielnic Polski.

Zdają się to już odczuwać i przewodcy „c. i k. legionu”, że droga, którą poszli, nie jest drogą polskiego narodu. Faktem jest, że Pilsudski coraz chętniej udziela „legionistom” bezterminowych „urlopów”, pomimo że dopływ nowych ochotników do legionu oddawna już ustał zupełnie i nie ma czem uzupełnić poniesionych strat. A nie tylko widzą się oni odesobnieni. Nie tylko przekonali się oni musieli, że poza paru stronnictwami t. zw. dawniej „namiestnikowskiego bloku” w Galicji, cała Polska uznaje tę drogę, którą poszli, za złą i szkodliwą, ale że czyn olbrzymiej większości narodu poszedł w kierunku, wręcz przeciwnym. Formuje polskie wychodźstwo również pomoc ochotniczą przeciwko tym samym Niemcom, z którymi szli razem na Warszawę strzelcy. Zbroi się też przeciwko tymże Niemcom Królestwo. Z każdym dniem bardziej się rozchodzą drogi ich i drogi narodu.

Nie o drogach też, któreby łączyły sprawę polską z polityką Niemiec — myślał „Tygodnik Polski”, twierdząc, że pójdzie on odmiennymi od „Komitetu Narodowego” szlakami. Ale jakąż więc on drogę narodowi wskazuje? Pozytywnie jej on nie określił. Nie powiedział czego chce. Lecz tem głośniejszy mówi, czego nie chce. I u nas jest wielu takich, którzy, żadnej ze swej strony pozytywnej rady nie dając, bezustanku natomiast krytykują, potępiają, protestują, oburzają się, wielkimi słowami pokrywając bardzo nieraz maluchne względy i względziki. Jest to robota rozstrajająca duszę i energję narodu. Rozumiem, że są ludzie zbolali, rozumiem, że troska i o los osobisty, a co więcej, o życie najbliższych naszemu sercu, którzy w szeregach współdziałającej z Niemcami armji austriackiej stoja, może bardzo wielu stawiać w tak tragiczne konflikty, iż nadludzkim chyba tylko wysiłkiem na obiektywny sąd zdobyć by się mogli.

Ale niechże nie mówią wtedy: „godność narodowa”, gdy chcą naprawdę uszanowania własnego bolu; niech nie mówią o „nieprzedawnionych ideałach”, gdy troska o los najbliższego miasta czy powiatu nie pozwala im dojrzeć całości sprawy polskiej.

Rozpatrzmy więc spokojnie, rzeczowo te wszystkie wielkie słowa.

Stanisław Grabski.

W sprawie legionów.

Wydział Wykonawczy Polskiego Komitetu Narodowego w Warszawie ogłasza następujący komunikat:

„Sprawa utworzenia odrębnej formacji wojskowej polskiej w składzie armji rosyjskiej, walczącej przeciw nieprzyjacielowi, wyszła obecnie z faz przejściowych i doprowadzona została do pomyślnego rozwiązania. Komitet Narodowy, który od początku uważał formację taką za nader pożądaną, o ile powstanie

ona w postaci oddziałów regularnych, zdolnych do boju, należycie uzbrojonych i pozostających pod odpowiedzialną komendą, zachowywał zrozumiałą rezerwę względem wszelkich poczynąń dotychczasowych, które dążyły do zorganizowania polskiej partyzantki. Oddziały tego rodzaju, jakkolwiek mogące oddać pewne usługi armji nie mogły być tworzone w imieniu narodu; organizacja ich i działanie musiałaby pozostawać na odpowiedzialności osób prywatnych, które się tego podjęły.

„Obecnie sprawa ta została zdecydowana w myśl stanowiska, zajętego przez Komitet Narodowy. Głównodowodzący armji frontu Południowo-Zachodniego, generał-adjutant Iwanow, otrzymawszy pełnomocnictwo od Zwierzchniego Wodza Naczelnego do praktycznego przeprowadzenia tej sprawy, wydał rozkaz do armji (dnia 10 stycznia r. b.), o postawieniu sformowanego w Puławach zaczątku Legionu Polskiego na zasadach organizacji drużyn pospolitego ruszenia z włączeniem go tym sposobem do armji regularnej i przyjęciem na etat państwowy. Dalsze wyjaśnienia w tej sprawie ze sztabu armji podkreśliły charakter Legionów Polskich jako regularnych oddziałów wojskowych, przyznały im prawo używania komendy polskiej i zapewniły im wszystkie rodzaje broni, z artylerją włącznie. Uzbrojenie Legionów ma odpowiadać całkowicie wymaganiom współczesnej techniki wojskowej.

„Legiony, mające skład wyłącznie polski, pozostawać będą pod komendą oficerów-Polaków, mianowanych przez dowództwo armji. Każdy poszczególny legion (drużyna), wielkości jednego bataljonu piechoty, ze szwadronem konnicy, baterią artylerji polowej i odpowiednią ilością karabinów maszynowych, pozostawać będzie pod dowództwem pułkownika; w miarę zaś napływu ochotników i powiększenia się liczby legiónów, mianowani będą dowódcy wyższych jednostek bojowych. Dowódcą Legionu I, którego organizacja jest na ukończeniu, został mianowany pułkownik Antoni Reutt.

„Komitet Narodowy, postanowiwszy poprzeć całą siłą organizację Legionów w tej postaci ze względu na jej wagę dla naszej sprawy, porozumiał się z władzami wojskowymi w celu utworzenia „Komitetu Organizacyjnego Legionów Polskich”, dającego jednomyślnie należycie pokierowanie sprawą. Skład jego jest następujący: Prezes, z tytułem urzędowym Naczelnika Organizacji Legionów Polskich — generał piechoty Edmund Swidziński, członkowie generał-major Ludomir Stępowski, pp.: Zygmunt Balicki, Konstanty hr. Broel-Plater, Antoni Sadzewicz i Naczelnik Zarządu Organizacji pod pułkownik Witold Gorczyński.

„Oficerowie-Polacy, pozostający w armji czynnej, pragnący przejść na służbę w Legionach Polskich, mają zgłaszać się do sztabu armji frontu Południowo-Zachodniego, który sprawę ich przeniesienia z bezpośrednimi ich władzami załatwi. Ochotnicy Polacy wszystkich stopni, nie wyłączając szeregowców, mają zapewnić sobie możliwość przenoszenia się do Legionów Polskich.

„Komitet Organizacyjny Legionów Polskich ogłosi odpowiednie informacje w sprawie dalszego wezwowania ochotników oraz zbierania ofiar na dodatkowe koszty organizacji.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

Walki na Bukowinie.

Wojenny referent „Now. Wrem.” pisze:

„Austriacy ściągają w rejonie Jakobeni i Dor. na-Watra znaczne siły. Liczebność wojsk podają w przybliżeniu na 50000, inaczej mówiąc koncentrują się

w głównym kierunku Jakobi-Kimpolung niemiecki jak korpus złożony z trzech dywizji.

Wojska rosyjskie pod Kirlibabą zostały zaatakowane przez austriacką dywizję, która kto wie, czy nie jest główną częścią drugiego korpusu, zebranego dla działań w kierunku na północ od przełęczy do Siedmiogrodu. W ten sposób pojawienie się większych sił przeciwnika na granicy Bukowiny i Siedmiogrodu przekracza już granice samoobrony i pozwala spodziewać się w najbliższym czasie rozwinięcia operacji na szerszą skalę.

Inna rzecz, że to wzmocnienie skrajnego prawego skrzydła zostało wywołane rosyjską ofensywą na Bukowinie.

Ofensywa ta, przedsięwzięta jako odrębna operacja, dała wynik, przechodzący wszelkie oczekiwania. Stała się ona tym Roentgenowskim promieniem, który odkrywa kliniczny obraz porażenia organizmu i ze ścisłością wskazuje ognisko choroby. Austriacy bardzo dobrze rozumieli, iż zagrożenie od tyłu i z boków wtedy tylko ma swe znaczenie, kiedy zakłócony jest spokój na froncie a pod ręką niema środków parowania padającego ciosu. Oni mogli patrzeć na umacnianie się przeciwnika na Bukowinie z tym samym względem spokojem, z jakim armia rosyjska przez dłuższy czas przyglądała się obecności przeciwnika w Czerniowcach. W danej chwili, patrząc na rzecz z operacyjnego punktu widzenia, położenie nie wymagało zgromadzenia większych sił, przeznaczonych jawnie do jakiegoś czynnego wystąpienia. Jeżeli jednakże obecnie widzi się gorączkową czynność Austriaków w dolinie Złotej Bystrzycy, to podkreśla to znaczenie pojawienia się wojsk rosyjskich na granicy Siedmiogrodu, widać poważniejsze, niż można było myśleć.

Koncentracja austriackich wojsk w okolicach Jakobi i Dorna-Watra, bezpośrednio zamykająca górskie przełęcze przez siedmiogrodzkie góry od strony Gura-Humory i Kimpolungu, ma na celu zabezpieczenie się od strony Rumunii. Pozycje pod Dorna-Watrą znajdują się zdala od dróg, wiodących do Marmaroszu-Szigetu i dają się łatwo obejść na Deesz, o ileby w zamiarach ofensywy rosyjskiej leżało zdobycie wyjścia w kierunku Wielki Warażdyn-Budapeszt. Prasa rumuńska, śledząca bacznie każdy ruch rosyjski na Bukowinie, zaznaczała najmniejsze powodzenie ofensywy rosyjskiej i przez cały czas była „au courant” obronnych prac pod Dorna-Watrą a także i wzmocnienia obrony tam pozycji zapomocą ciężkiej artylerji. Prasa ta zupełnie zresztą niepotrzebnie, donosiła o działalności Austriaków pod Dorna-Watrą.

Austriacka armia nie rozporządza obecnie nadmiarem sił. Kolosalny ubytek oficerów, niedostatek materiałów, broni, amunicji itd. a przede wszystkim pstrokatość, różnorodność ludności obfitującej w rewołucyjne elementy, rozwiązują zupełnie definitywnie i negatywnie kwestję nowych formacji w szerokich rozmiarach. Z trudnością da się uczynić zadość skompletowaniu armji i uzupełnieniu nowych kompletów. W takich warunkach trzeba uciekać się do nowego grupowania sił zbrojnych, co ostatecznie doprowadzi do przejścia do obrony na całym froncie albo też do zaprzestania operacji na którejś z widowni wojny.

Szerzenie wieści o gotującej się formacji osobnej armji dla nowego wtargnięcia do Serbji przy szerokim współdziałaniu Niemców, było tą przeźroczystą zasłoną, którą rząd austro-węgierski chciał okryć swoją rezygnację z uczynienia zadość swemu wielkomocarstwowemu egoizmowi. Nie mogło to jednak zmniejszyć bólu powziętego ciężkiego postanowienia, tem bardziej, iż ona wyszła z kół węgierskich, które chciały skoncentrować cały interes wojny na obronie Węgier i Siedmiogrodu.

Obawa o los Siedmiogrodu i poważne niebezpieczeństwo zagrażające ze strony Rumunii, zmusiły Austrię do chwytania się ostatecznych środków, którym zagrażała ofensywa rosyjska na Bukowinie.

W ten sposób bez względu na koncentrowanie przez przeciwnika znaczących sił na tyłach rosyjskiej ofensywy, sprzyjające przejściu Austriaków do działań zaczepnego, można myśleć, iż ona skuta jest koniecznością strzeżenia górskich przełęczy na granicy rumuńskiej i dlatego nie wyjdzie z ram czynnej obrony przełęczy siedmiogrodzkiej, aby zlokalizować dalsze powodzenie Rosjan w kierunku prawego skrzydła trzeciej armji austriackiej generała Borojewicza. W innym wypadku powrót Austriaków na Bukowinę, zabezpieczony tylko znaczną przewagą sił, może prawdopodobnie mieć miejsce tylko w okresie ogólnej ofensywy sprzymierzonych armji niemiecko-austriackich na znak, dany przez główną kwaterę niemiecką.

Niemcy grożą, iż będą prowadzili wojnę aż do zwycięskiego jej zakończenia. Ale czem dłużej trwa groźna dla nich cisza, jaka nastąpiła na wschodnim froncie, tem mniej ona odpowiada zwycięskiemu dla Niemiec zakończeniu wojny.

Kontynentalny system, skierowany swego czasu przeciw Anglii w celu jej zniszczenia w drodze zupełnego sparaliżowania jej przemysłu nie udał się wielkiemu cesarzowi. System ten zaciężył przedewszystkiem Francji, nie mającej tak wielkiej floty, aby mógł bezpośrednio blokadować Anglię. Współczesna wojna, o ile ona przyjmuje poniekąd przewlekły charakter, może znakomicie urzeczywistnić myśl Napoleona, ale tym razem w innych, bardziej istotnych formach i przytem zwróci się przeciw Niemcom. Wojna „do wyczerpania”, jako pojęcie, może być stosowana tylko

do tego kraju i czas okaże się istotniejszym współczynnikiem rozkładu austro-niemieckich sił zbrojnych, niż cały szereg pogromów armji sojuszniczych, które mogą odrodzić się za plecami swych wielomilionowych narodów. Oto charakterystyczny rys współczesnej wojny, po raz pierwszy pojawiający się w całej swej rozciągłości. Należy podciąć korzenie drzewa, rodzącego liście, należy pozabawić je pożywnych soków wyczerpać glebę, wysuszyć ją, a liście opadną same przez się. Tego dzieła dokona wszechmocny czas.

Dla Rosji ta wojna „do wyczerpania” nie jest straszna. Chociaż to brzmi paradoksalnie, ale strata czasu zbliża tylko Rosję do celu. — Długie przerwy w wojennych operacjach nie odrodzą bojowej siły Niemiec takiej, jak ona przedstawiała się w pierwszym okresie wojny. W tym czasie Niemcy wyczerpały prawie do dna głębię swego wojennego przygotowania, żyły szerokim rozmachem, chwilą, rozstrzygającą los bitew i kampanji, postawiły wszystko na kartę i w rezultacie wszystko przegrały.

Niemcy roztrwoniły wszystkie swoje szczęśliwe szanse, które dawały jej realną przewagę nad przeciwnikami; miesiąc, rok wytężonej pracy w celu zaopatrzenia armji w środki walki w takich warunkach nie mogą się porównywać z obmyślaną z góry i energiczną czynnością długiego zbrojnego pokoju, stworzonego przez Niemcy.

O PRZYŁĄCZENIE SIEDMIOGRODU.

Z Bukaresztu donoszą, że tamtejsza Liga kulturalna zamieniła się na Ligę narodową i jednocześnie ze zmianą nazwy włączyła do swego programu żądanie przyłączenia Siedmiogrodu do Rumunii.

EWAKUACJA TORUNIA

„Kurier Piotrogrodzki” otrzymał wiadomość, że komendant Torunia rozkazał wydalić niezwłocznie z okręgu fortecznego wszystkie osoby prywatne, a mieszkających ich zająć na lazarety.

Przegląd działań wojennych

z dn. 15 (28) stycznia. (PAT.)

W Pruszech Wschodnich w obrębie Pilkalni 13 (26) b. m. wojska rosyjskie przeszły do ofensywy i stanowczym ruchem naprzód zepchnęły Niemców na linię Malwiski-Langemark, gdzie napotkały ufortyfikowane pozycje przeciwnika. Ofensywa trwa dalej. Na reszcie frontu bez zmian zasadniczych.

W obrębie prawego brzegu Wisły w ciągu tych dni toczyły się niewielkie starcia drobnych oddziałów i wymiana strzałów.

Na lewym brzegu Wisły w rejonie Bzury i Rawki kanonada i nęślowanie ofensywy Niemców, zwłaszcza w rejonie Borzymowa i Humina. Pod Borzymowem ataki powtarzały się codziennie, lecz zawsze były odparte.

Dn. 13 (26) b. m. rano Niemcy poprowadzili atak w rejonie Kamienia. Przeciwnik zdołał posunąć się tutaj cokolwiek naprzód, ale szybko został odrzucony z powrotem. Jednocześnie gęstymi łańcuchami postępowała ofensywa w rejonie Grabskie-Budy, ale również została przerwana ogniem wojsk rosyjskich.

W rejonie rzeki Pilicy i Nidy w ciągu wszystkich tych dni przeciwnik po dawnemu zachowywał się biernie, ograniczając się ogniem artyleryjskim. Nocami tutaj wywiady rosyjskie dokonywały pomyślnych poszukiwań, niszcząc zagrody druciane przeciwnika.

W Galicji w rejonie na zachód od Żmigrodu w kierunku Dukli, Użoka i Munkacza, gdzie w ostatnich dniach przeciwnik raczył okazywać ożywioną działalność, toczyły się walki. Dnia 13 (26) b. m. wojska rosyjskie zajęły linię Czarne-Ożenna (Ożyna pod Żmigrodem). Atak rosyjski był tak nagły, że Austriacy cofnęli się pośpiesznie porzucając uzbrojenie i tornistry, patrony i przybory do oszańcowywania. Zabrano jeńców.

K kierunku Dukli ofensywa rosyjska postępuje z powodzeniem. Pewne wyżyny wojska rosyjskie wzięły uderzeniem na bagnety, przyczem zabrano dwa karabiny maszynowe i 90 jeńców. W niektórych punktach wojsko rosyjskie doszło do przegród drucianych. Na wschód od Jaślik pod Wołą Wyżną zawładnęły pierwszą linią okopów. W rejonie na południe od Lutowisk cały dzień do wieczora przeciwnik prowadził szereg natarczywych ataków, które odparto ogniem i kontratakami.

W kierunku Munkacza w rejonie Niżne Wereszki i na wschód w ciągu wszystkich tych dni toczyły się uporczywe walki z przeważnymi siłami przeciwnika, które prowadzą energiczne i uporczywe ataki. W obrębie Wereszek Rosjanie wzięli do niewoli 2 oficerów i 133 szeregowców.

Pod Przemyślem bez zmian istotnych. Od strony południowej wojska rosyjskie oblegające posunęły się naprzód i zabrały 60 jeńców.

PODSTĘPY NIEMIECKIE.

Piotrogród, 15 (28). (PAT.). Z powodu wiadomości o ataku niemieckiego krawoźnika „Gazelle” i nieprzyjaźelskiej łodzi podwodnej, potwierdzają z dobrane poinformowanego źródła zarówno fakt niemieckiego krawoźnika urz. „Gazelle”, jak i fakt znajdowania się na morzu rosyjskich łodzi podwodnych tego dnia. Niemcy jak i przełom w dalszym ciągu używali białej flagi celem wprowadzenia w błąd przeciwnika, aby bez strat zbliżyć się do jego pozycji.

W rejonie Borzymowa Niemcy po nieudalym ataku, poniosłszy wielkie straty, byli zmuszeni powrócić do swoich okopów. Po upływie godziny, chcąc widocznie ponowić atak, naprzód wysunęli białą flagę z okopów, lecz nasze wojska już nie dały się tym razem oszukać.

Wojna z Turcją

SYTUACJA.

Likwidacja odwrotu tureckiego po porażkach pod Ardaganem, Sarykamyszem i Karauganem, zdaje się już być ukończona ostatecznie. Drobne potyczki w Łazystanie, między morzem Czarnym a Czorochem, tudzież w rejonie Olty, notowane w ostatnim komunikacie armji kaukaskiej, są raczej przejściowem — od chwili uzyskania kontaktu do stoczenia generalnej bitwy — zjawiskiem, niż echem owych walk arjer-gardowych, które likwidację ostatnich zwycięstw rosyjskich stanowiły. Nim nowe ukształtowanie się konfiguracji strategicznej nastąpi — trudno jest spodziewać się rozwoju operacji bojowych na szerszą skalę.

Zestawiając poszczególne działania wojenne armji kaukaskiej, już po likwidowaniu ofensywy tureckiej na armeńsko-kaukaskim froncie wykonane, wnioskować możemy, iż sztab jej skutecznie jednocześnie dwa zadania. Najpierw dąży on do możliwie dogodnego rozwinięcia nowego frontu na drogach do Erzerumu, co, ze względu na górzysty charakter miejscowości, rzeczą łatwą nie jest. Następnie zaś — opanowując Łazystan, odcina Erzerum od bazy morskiej i w ten sposób pozbawia fortecę jedynej możliwej linii komunikacyjnej z Trebizondą i Konstantynopolem.

Z ARABJI.

Paryż, 14 (27). (PAT.). Według doniesień z Hodeidy wali Jemenu w wykonaniu polecenia rządu tureckiego uwolnił z obowiązków mutesarifa, komendanta wojsk, oficerów żandarmskich i komisarza policyjnego w Hodeidzie.

OKRUCIEŃSTWA TURECKIE NAD GREKAMI.

Tyflis, 15 (28). (PAT.). Większość wsi greckich w okręgu Karskim spustoszona została przez Turków podczas wtargnięcia w d. 12 (25) grudnia w granice tego okręgu; zwłaszcza poszkodowani zostali Grecy w okręgach: Ardachańskim, Oltyńskim i w części Karskim. We wsiach, sąsiadujących z terytorjum tureckim, Grecy tak pośpiesznie musieli uciekać, że malki zdążyły zabrać tylko dzieci, z których wiele zmarło w drodze z zimna; wielu mężczyzn Turcy pozabijali, wielu wprowadzili w jasyr, kobiety gwałcili. Cerkwie zbezczeszczone, skarby kościelne zrabowane. Jeden z księży, wzięty do niewoli, zmarł od doznanych wstrząszeń. Ogółem spustoszone 50 wsi greckich.

Na morzu.

DZIAŁALNOŚĆ FLOTY ANGLO-FRANCUSKIEJ.

Londyn, 15 (28). (PAT.). Minister marynarki francuskiej Augagneur powrócił do Francji. Do Londynu przybył we wtorek rano i został przyjęty przez króla. Odbił naradę z pierwszym lordem admiralitatu w sprawach rozgraniczenia działań anglo-francuskiej floty, przyczem w naradach tych okazała się jednność poglądów obu ministrów i zupełna zgodność obu rządów. Augagneur porozumiewał się także z Asquithem, lordem kanclerzem Kitchenerem, Balfourem, oglądał arsenał i doki w Portsmouth.

ZAGAŚNIĘCIE LATARNI MORSKIEJ.

Ateny, 14 (27). (PAT.). Minister marynarki podaje do wiadomości żeglarzy, że latarnia morska w Dukato, koło przylądka Kirasa, zgłosiła wskutek trzęsienia ziemi i srożącej się w ostatnich dniach burzy.

Tokio, 15 (28). (PAT.). Tworzy się tu towarzysstwo południowo-oceaniczne celem zbadań pod względem ekonomicznym wszystkich wysp południowo-oceanicznych.

Z POWODU POGŁOSEK POKOJOWYCH.

Piotrogród, 13 (26). (PAT.). W „Wien. Allg. Zeitung” ukazał się artykuł, wskazujący na to, że w Rosji roztrząsana jest kwestja możliwości zawarcia odrębnego pokoju z Austrią na zasadzie ustąpienia przez Austrię Galicji wschodniej, przyczem Rosja jakoby byłaby gotowa złożyć na ołtarz Serbji i zgodzić się na włączenie Serbji do monarchji habsburskiej. Agencja Piotrogrodzka jest upoważniona zaprzeczyć w sposób najbardziej stanowczy tym pogłoskom, pozbawionym wszelkiej podstawy, rozpuszczanym ze złą wolą przez wroga prasę.

Bukareszt, 15 (28). (PAT.). Wszystkie dzienniki rumuńskie z uczuciem zadowolenia powtarzają oświadczenia gazet rosyjskich w sprawie wojny i pokoju, że Rosja nie zawrze pokoju, dopóki nie będzie zlamany militarizm niemiecki.

Wiadomości telegraficzne.

Z DUMY.

Piotrogród, 15 (28). (PAT.). Na posiedzeniu wieczornem komisji budżetowej zaczęto obrady nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Po zakończeniu rozpraw ogólnych rozpoczęto dyskusję szczegółową.

Z DANII.

Kopenhaga, 14 (27). (PAT.). W folketingu przy rozprawie nad budżetem ministerstwa rolnictwa, minister tego działu oświadczył, że rząd rozważa sprawę wysłania do Rosji agenta specjalisty w sprawach gospodarczych.

POŻYCZKA RUMUŃSKA.

Londyn, 14 (27). (PAT.). Biuro Reutersa donosi, że podpisano już wszystkie niezbędne dokumenty, dotyczące się pożyczki rumuńskiej w kwocie 5 milionów funtów szterlingów. Pożyczki udziela bank angielski bankowi rumuńskiemu pod zastaw bonów skarbu rumuńskiego.

PRZYŁAPANIE MACHINY PIEKIELNEJ.

Bukareszt, 14 (27). (PAT.). Z Kalafatu donoszą, że w miejscowości, położonej nad brzegiem Dunaju, władze rumuńskie zatrzymały dwa kufrы o podwójnem dnie przywiezione pociągami z Austrii, a zawierające elektryczną maszynę piekielną, lonty i 20 kilogramów dynamitu. Maszyna miała być wysłana do Serbii. Do urzędnika parowców austriackich zwróceno się z prośbą o przepuszczenie kufrów, zapisane na nazwisko pasażera Austrijaka, jak przypuszczają, oficera. Śledztwo wdrożono.

ZMIANA W NIEMIECKIM SZTABIE GŁÓWNYM.

Kopenhaga, 15 (28). (PAT.). Z kwatery niemieckiej donoszą, że w miejsce generała Hohenborna, który zajął stanowisko ministra wojny, mianowano generalnym kwartiermistrzem generał-lejtnanta Freytag von Loringhofen.

Z CHIN.

Pekin, 15 (28). (PAT.). Ministrem spraw zagranicznych mianowany był premier Lutsjansin w miejsce Sunbaotsaja, który porzucił stanowisko wskutek komplikacji politycznych i mianowany został kontrolerem państwowym.

ARESztOWANIE OSZUSTA.

Odessa, 15 (28). (PAT.). Aresztowany wczoraj aferzysta, jak z dochodzeń wynika, okazał się nie księciem Ceretelli-Aristowem, lecz Ceretellim, pozbawionym praw. Podejrzany jest o wyłudzenie grubszych sum z banków na podstawie fałszowanych dokumentów.

FABRYKACJA ZAPALEK W ROSJI.

Moskwa, 15 (28). (PAT.). Otwarto zjazd rosyjskich fabrykantów zapalek; uchwalono uwolnić się od zależności od przemysłowców niemieckich, zbudować zakład rosyjski do fabrykacji soli Bertholleta, wejść w porozumienie z fabrykami chemicznymi co do wyrobu soli Bertholleta lub też postarać się o przeniesienie wewnątrz Cesarstwa fabryki soli Bertholleta, istniejącej na Imatrze.

† Ś. p. Edmund Naganowski.

Zmarł we Lwowie Edmund Sas Naganowski, dyrektor fundacji im. Baworowskich, znany pisarz.

Zeszedł ze świata po długiej chorobie, która go od roku przeszło odoosobniła. Ale wogólności trzymał się w środowisku lwowskim na uboczu, nie czując się całkowicie zrośniętym z warunkami życia w kraju. Przybył do Lwowa i tu osiadł w r. 1903. Przedtem długi szereg lat mieszkał w Anglii i całkowicie prześlaski kulturą angielską. A bardzo jest trudno w późniejszym wieku uczyć się na nowo „być“.

Pierwszą kulturę miał z Poznańskiego, gdzie się urodził i wychowywał. Urodzony w r. 1853, gimnazjum kończył w Poznaniu, poczem wyższe studia łączył z pracą nauczycielską. Od r. 1875 do 1879 był domowym nauczycielem w Paryżu i Rzymie, a następnie w Anglii. Tutaj pozostał.

W r. 1884 w uniwersytecie irlandzkim w Dublinie uzyskał stopień magistra sztuk (artium), na mocy którego zajął posadę profesora liceum w Waterford. W r. 1886 przeniósł się jednak do Londynu, gdzie został urzędnikiem muzeum Brytańskiego (British Museum).

Wtedy poświęcił się pracy literackiej, z której dał się poznać w piśmiennictwie polskim i angielskim jednocześnie. Zastępował zwłaszcza jako korespondent angielski do spraw literackich w czasopiśmie warszawskich, mianowicie w „Bibliotece Warszawskiej“, „Ateneum“, „Słowie“. Pisał też powieści. Pierwszy jego utwór powieściowy „Hessy O' Grady“ z życia spiskowców irlandzkich (Bibl. Warsz., 1886) przełożono na język angielski. Większe dzieło jego w 2 tomach „Wszelchnocna Anglia“ (Lwów 1890) wyszło także po angielsku.

Ożeniony z Angielką, bezdzietny — pomimo dogodnych warunków obywatelstwa angielskiego —

tesknił po polsku do ojczyzny. Znęcony niejakimi widokami na karierę dziennikarską we Lwowie, przybył tutaj, ale się zawiódł i początki miał ciężkie, ile że różnica warunków cywilizacyjnych i sposobu bycia. Wystawiała jego angielskie przyzwyczajenia na ciężkie próby.

Gdy wybuchła wojna japońska dał się zaangażować do „Słowa Polskiego“ jako referent prasy angielskiej. Praca jego była bardzo wydatna, temperament dziennikarski znaczny. Przy jego pomocy udało się nam przełamać system informacyjny, który bezwzględnie obowiązywał przedtem w rzeczach politycznych prasę galicyjską, opartą wyłącznie i bez apelacji na źródłach niemieckich. Odrzuciliśmy zupełnie prasę berlińską i wiedeńską i to nam pozwoliło oświetlać zdarzenia, przy skombinowaniu z dziennikami rosyjskimi, inaczej niż to czyniła prasa wiedeńska, ale prawdziwie. Naganowski robił to przytem w sposób interesujący i barwny.

Stosunki Naganowskiego z Anglią były nam nieraz bardzo pomocne. Znał się blisko ze słynnym Steadem i przez niego — rzecz charakterystyczna — zapoznał się był przedtem z najnowszym ruchem narodowym w Polsce. Za granicą bowiem, zwłaszcza w oczach mądrej Anglii, Polacy wtedy dopiero zaczęli stawać się narodem interesującym, kiedy — zarzucając pozę męczeńską, w której się produkowali po Europie — wzięli się do roboty nad swoim odrodzeniem, nad odbudowaniem swojej duszy w stylu nowożytnym narodu pracującego, wyrabującego się i ambitnego. U nas nazywano to prądem niesympatycznego „egoizmu narodowego“, ale ten prąd właśnie czynił Polskę sympatyczną wszędzie tam, gdzie nie ostrzono sobie apetytów na jej zagładę.

Naganowski, należący z przekonania do obozu działaczy katolickich, nie zajmujący się polityką praktycznie, umiał jednak ten rys nowy w społeczeństwie ocenić, miał bowiem już w sobie zakorzenioną nowożytność angielską. To go do „Słowa Polskiego“ zbliżało.

Upodobanie do książek, nabyte w British Museum, odezwano się w Naganowskim, gdy zawakowało miejsce bibliotekarza (po dr. Korzeniowskim) w zakładzie Baworowskich. Znany już wówczas we Lwowie i popularny, przy odpowiednim poparciu uzyskał od kuratorium zakładu (Wydział krajowy) to miejsce i wtedy zwolnił się z zajęć dziennikarskich.

Równoległe z temi zajęciami prowadził we Lwowie od przyjazdu samego pracę nauczycielską. Mianowicie uczył prywatnie i w szkołach języka angielskiego. Było to również zadanie wielkiej wagi kulturalnej, we Lwowie bowiem było wiele do zrobienia, aby przełamać wyłączność wpływów umysłowych niemieckich i zetknąć sfery oświecone z literaturą i nauką angielską. Angielszczyzna dzięki Naganowskiemu poczyniła we Lwowie znaczne postępy. Wkrótce pracowało już paru nauczycieli, a nawet powstał klub angielski.

Był więc pożyteczny żywot śp. Naganowskiego. Szedł przez życie drogą okólną, jak wielu oświeconych Polaków w tym okresie dziejów. Ale i te wędrówki po świecie polskiej inteligencji, której ciasno było w pustym zresztą kraju, mają swoją dobrą stronę; przyczyniały się do postępu naszego na wielu polach, gdy Polacy, wracając z wędrówki, nieśli z sobą wiedzę o tem, jak i dla czego żyje się pomyślnie na świecie.

Wtej nowej Polsce, która przyjdzie, spożytkowywać będziemy wszystkich swoich u siebie i stworzymy takie warunki pracy, że nikt nie będzie w kraju tęsknił za wyższą cywilizacją i — za chlebem.

Nie wiemy — jak ś. p. Naganowski patrzył na przyszłość Polski, teraz się zapowiadającej, może sceptycznie, bo nie był entuzjastą, ale to pewna, patrzył z najwyższem zaciekawieniem. I żał mu było umierać.

zw.

Wśród ruin.

W jednym z otrzymanych przypadkiem kilku numerów francuskiej „Illustration“ znajdujemy pod datą 21 (11) artykuł, opisujący zniszczenie Francji przez Niemców.

— Należy niestrudzenie — pisze autor artykułu — patrzeć, pokazywać i opisywać, dopóki one jeszcze okazują się w całej grozie, stopy ruin, nagromadzone wszędzie przez najdzikszego i najbardziej barbarzyńskiego wroga. Ale nie dla zadośćuczynienia pustej ciekawości, co byłoby świętokradztwem. Do tych miast zbombardowanych czy spalonych, do tych wsi zniszczonych, do tych fabryk burzonych z zimną metodą, trzeba iść jakby do miejsc pielgrzymki, gdzie dusze unoszą się myślą przeżytych cierpień, bohaterstwa, tak szlachetnie okazanego, gdzie one czerpią wiarę w zemstę i blizkie zmartwychwstanie. Z takimi uczuciami i z sercem pełnem niezłomnej nadziei przebiegałem mało jeszcze dotychczas zbadany zakątek pobojuwiska nad Marną.

Podróżny, który przybywa z Nancy do Paryża linją sztrasburską, przejeżdża między Bar-le-Duc i Vitry-le-Francois dolinę l'Ornain, gdzie od 6—12-go września trwała, według urzędowych komunikatów, jedna z najgwałtowniejszych bitw, zakończona dla nas szczęśliwie, która jednak w wypadku mniej szczęśliwym, mogła wpłynąć fatalnie na całość naszych operacji.

Kontynuując od trzech tygodni swój nohód na-

pród, rzekomo zwycięski, nieprzyjaciół w niedzielę 6 września zajął prawie całą okolicę w dolinie Ornain i jej dopływu Saulx, Revigny, Sermaize-les-Bains, Maurept-le-Montoy, Pargny, Etrepay, Bignicourt aż do Vitry-le-Francois zostały w przeciągu kilku godzin zajęte przez wojska niemieckie i zrabowane, podpalane systematycznie, kiedy poważna ofensywa podjęta naraz przez nasze wojska, zaskoczyła nieprzyjaciela zbyt pewnego siebie skutkiem odniesionych poprzednio sukcesów i zmusiła go, przed odwrotem definitywnym, który nastąpił 12 września, do cofnięcia się na całej, powyżej podanej linii. Zrobił to, zdaje się, przedewszystkiem koło Etrepay, wczoraj pięknej małej miejscowości u zbiegu Ornain i Saulx, dziś kupy gruzów, wśród których wznosi się jeszcze piękny kościół, podziurawiony licznymi pociskami; lecz pochodzące z 15 w. sanktuarium kościoła, jedno z najpiękniejszych w okolicy, jest prawie nietknięte.

Etrepay (Sterpocium), małe miasteczko pochodzenia galloromańskiego, posiadało też — co stanowiło przedmiot jego słusznej dumy — zamek, który tradycja wstawiała jako przedmiot kilku obleżeń. Taki, jak się w ostatnich czasach przedstawiał oczom wędrowca, był wspaniałą rezydencją, zrestaurowaną świeżo ze smakiem przez hrabinę Morillot.

Bomby dokończyły dzieła rozpoczętego przez niemieckie mitraljezy i wieczorem 6 września z tego małego arcydzieła pozostała tylko część fasady, portyk, wychodzący bezpośrednio na ogród i odbijające się w zakrwawionej wodzie fos fortecznych, frontony i kilka okien dawnych apartamentów.

Było rzeczą naturalną, że nieprzyjaciół obwarował się bardzo mocno w Etrepay, które panuje nad lasami Cheminon i Trois-Fontaines. Tak ku wschodowi, ze strony Pargny i Sermaize, jak i z zachodu, od Bignicourt i Buisson, jest mnóstwo okopów długich i szerokich, z niszami i sypialniami.

Tutaj, zwiedzając te strony na rowerze, aby wszystko ściśle sprawdzić, naliczyłem na przestrzeni około 1500 m. czterdzieści dwa stanowiska dla dział, czyli 42 dział, które były skierowane na Maurept i Blesneves.

Zawładnąwszy lasami Cheminon i Trois-Fontaines nieprzyjaciół panował nad czterema ważnymi linjami, między którymi jedna była z Belfort, druga prowadziła z Nancy.

Ale wojska nasze czuwały a nasze działa „75“ dokazywały cudów. W jednym jedynym dniu, 18-go września, grzmiały przez 17 godzin. Była to niezrównana walka artyleryjska. Nasza niestrudzona piechota dzień i noc wykonywała ataki na bagnety, straszne zwłaszcza pod Maurept-le-Montoy, które w przeciągu tych kilku dni trzy razy nasze wojska zdobywały. Ostatnia bitwa, która się tam toczyła w nocy ze środy na czwartek, pozostała na zawsze w pamięci ludzkiej. Tego wieczora drugi raz w przeciągu 2 dni nieprzyjaciół musiał się cofnąć wskutek celności naszego ognia i gwałtowności naszych ataków. Nasi dzielni żołnierze byli przekonani, iż Niemcy cofnęli się definitywnie. Z zapadnięciem nocy nie zachowali odpowiednich środków ostrożności, niezbędnych o tej porze, zwłaszcza wobec takiego nieprzyjaciela. O pierwszej godzinie zostali zaskoczeni.

Ale to, co mogło się źle skończyć, skończyło się dobrze. Świadomość winy dodała naszym żołnierzom nowej zaciętości. Pod Maurept i Pargny wywiązała się walka na śmierć i życie, zakończona prawdziwym zwycięstwem. Ponieważ ten ruch naprzód był zgodny z ruchem na całym froncie, nastąpił po nim komunikat urzędowy, donoszący, iż nieprzyjaciół został odepchnięty na południe Argonów.

Wtenczas rozpoczęło się zwiedzanie pola bitwy. Ludzie, zwiedzający pole bitwy, dzielą się na różne rodzaje: są zwykli ciekawi, rabusie, zresztą szybko aresztowani przez straż sanitarną, historycy, żądni wiadomości, przedewszystkiem zaś nieszczęśliwi emigranci, pragnący się przekonać, czy domy ich, opuszczone pośpiesznie na wieść o zbliżaniu się Niemców, istnieją jeszcze, szukający ubrań, ponieważ uciekając przed rzezią i pożarem, zbiegli ubrani niedbale, starcy opierający się na ramionach młodszych, matki, ściskające konwulsyjnie swe maleństwa w objęciach. Wraz z nimi błądząc wśród ruin znalazłem kielich mszalny. W czystym stylu Odrodzenia, pięknie rzeźbiony, leżał porzucony wraz z pateną i ampułkami na miejscu, gdzie dawniej stało prezbiterium kościoła Maurept.

Towarzyszył mi pewien ksiądz. Podniósł z szacunkiem szanowną relikwię i w kilka dni później oddaliśmy ją dobremu proboszczowi, uszczęśliwionemu ze znalezienia swego najpiękniejszego kielicha. W nagrodę opowiedział nam swe przygody.

— Przez całą niedzielę — opowiadał ksiądz — siedziałem w piwnicy o kilka kroków od baterji francuskiej i pod wybuchającymi pociskami niemieckimi, które padały od rana. Ku wieczorowi ogień trochę ustał. O siódmej godzinie oficer powiedział nam, że możemy położyć się spać, że jednak o siódmej rano musimy miejscowość opuścić. Wolałem nie czekać. Kązawszy przygotować powóz wyjechałem ubrany w komżę i stulę, wywożąc Sanctissimum i poświęcane naczynia.

Maurept jest kupą popiołu i kamieni, nad które mi sterczy tylko kwadratowa wieża zburzonego kościoła. Szalał tam bój i pożar. Widok kraju jest przerażający.

Pargny i Etrepay są zburzone prawie zupełnie. Etrepay było ewakuowane w niedzielę rano o 7 godzinie. O godzinie dziewiątej Niemcy wkroczyli do miejscowości. Tylko czterech starców pozostało. Wszy-

stlich czterech wzięto jako zakładników i zmuszono do maszerowania przed wojskami. Widziałem jednego ze starców. Na rękach ma ślady kajdan. Jego żona umarła ze strachu i zmęczenia. Jego dom jest w ruinach a jego mienie zniknęło.

W Bignicourt-sur-Saulx, w sąsiedniej wsi, aresztowano 80 osób, kobiet i dzieci, które zabrano jako zakładników. Kobiety musiały przejść wbród przez rzekę, poczem spędziły 24 godzin pod gołym niebem.

Widok Sermaze-les-Bains, małej miejscowości kąpielowej, która poza sezonem liczy 3000 mieszkańców, jest straszny. Wszystko zniszczone. 700 domów spalono. Miasto jest w gruzach. Jestto obraz zupełnego zniszczenia w całej grozie.

Lecz już dziś wyrastają małe baraki drewniane, koło tych śladów zniszczenia, nieraz wśród gruzów, a w tych barakach lub w piwnicach, o ile się zachowały, rozpoczyna się znów życie, ciężkie i twarde, lecz pełne nadziei.

Nikt się nie skarży. Dla wielu jestto ruina. Ale wszyscy uważają to za ofiarę dobrowolną, złożoną na ołtarzu Ojczyzny z wiarą w jej losy.

Z gó r.

Przynoszę ci kilka pieśni
i nutę niewyszukaną —
W górach je naszych zebrałem,
Przy stawach, pod skalną ścianą.

Przy stawach, pod skalną ścianą,
U tej spadzistej przełęczy,
Gdzie śnieg się jeszcze w tej porze
Błagśnie ku słońcu wdzięczy.

Błagśnie się wdzięczy ku słońcu
Ta bryła srebra szczerą,
A ono z promiennym uśmiechem
Zwolna jej serce pożera.

Pożera zwolna jej serce
I potem zadowolone,
Podąża w swój pałac zachodu
W tryumfie się ubrać koronę.

Koronę tryumfu ubiera,
A ona, ta śniegu bryła,
Pociesza się w samotności,
Że jeszcze śnać będzie żyła.

Że jeszcze śnać będzie żyła,
Że wróci ku niej krąg słońca
I że, promieniący,
Pochłaniać ją będzie do końca.

Pochłaniać ją będzie do końca,
Iż się wypełnią jej dzieje,
Iż wszystko, spragniona miłości,
W uściskach jego stopnieje.

W uściskach jego stopnieje,
Nic po niej nie pozostanie,
Znaczyć li będą jej miejsce,
Wieczyste, kamienne granie.

Wieczyste, kamienne granie,
Czarne, błyszczące skały,
Co same się w żarach słonecznych
Pospęnie rozmiłowały.

Jan Kasproicz.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Sobota, 30 stycznia. Rzym. kat. Dziś: Martyny p. Jutro: N. Starozapustna. Andrzeja. Gr. kat. Dziś: 17. Antonya Weł. Jutro: 18. N. 2 po Boh. Aftanazyja. — **Słowiański.** Dziś: Dobrogniewa. Jutro: Spitogniewa. — **Wschód słońca** o g. 8 m. 2 rano, zachód o g. 5 m. 14 popołudniu (czas ratuszowy). Długość dnia 9 godzin 12 minut.

— **Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie** (ul. Akademicka 13):

W sobotę — pierwszy raz — „Z dobrego serca“, komedia w 1 akcie L. Rydla, część muzyczno-wokalna z występem 6-cio letniego pianisty Jedrusia Celińskiego i innych; — „Maska szatana“, komedia w 1 akcie P. Czinnara i „Czuła struna“, operetka w 1 akcie Charville'a i Thibaulta, przekł. J. Chęcińskiego (ta ostatnia również premiera).

— **„Affaires de Pologne“.** Pod tym tytułem Biuro prasowe polskie w Paryżu, w osobie p. Kazimierza Woźnickiego, przystąpiło do szeregu wydawnictw. Na pierwszy ogień poszła broszura, zawierająca głosy prasy francuskiej o proklamacji Wodza armii rosyjskiej. Tytuł jej „La proclamation du generalissime russe et l'opinion française“.

— **Żałobne nabożeństwo** za duszę ś. p. Zofii z Uhlmannów Blicharskiej odbędzie się w poniedziałek dn. 1 lutego o godz. 8 rano (czas ratuszowy) w kaplicy zakładu św. Teresy.

— **Z żałobnej karty.** W Warszawie zmarła Paulina Sieroszeńska, pisarka i działaczka społeczna, siostra Wacława Sieroszeńskiego. Z chwilą wybuchu wojny

wstąpiła do służby sanitarnej i tam nabawić się miała choroby.

— **Ś. p. Stanisław hr. Stadnicki.** Z Wiednia nadeszła do jednego z dzienników lwowskich wiadomość, iż dnia 16 stycznia zmarł tam na zapalenie płuc po krótkiej chorobie ś. p. Stanisław Stadnicki.

Urodzony w roku 1848, jako syn Edwarda i Ludmily z hr. Mniszków był posłem na sejm, prezesem rady w powiecie mościńskim, prezesem Galic. Towarz. Lwowskiego, członkiem rady nadzorczej Banku hipotecznego etc. Pozostawił wdowę i syna Stanisława.

— **Wyprowadzał się.** Milicjanci miejscy nr. 309 i 317, idąc wieczorem ul. Teatyińska, spotkali jakiegoś młodego człowieka, uginającego się pod ciężarem dużego tłumoka. Zapytany przez policjantów, co niesie, człowiek ów odpowiedział, że wyprowadza się. Ponieważ milicjantom wyprowadzka ta wydała się podejrzana, sprowadzili go dla wszelkiej pewności na policję. Tu sprowadzony podał, że on wprawdzie nie wyprowadzał się, ale jakiś pan kazał mu odnieść ów tłumok, a gdy przyszli milicjanci, pan ów uciekł. Pokazało się, że w tłumoku znajdowała się wielka ilość wykwintej bielizny damskiej i męskiej, lilkanaście par butów, ubrania i rozmaite drobiazgi. Rewizja osobista przy jego obecności, który przedstawił się jako Wojciech Kleczyński, wykazała, że interes z „wyprowadzki“ musiał być nie zły, miał bowiem przy sobie kilkadziesiąt koron w srebrze i banknotach.

— **Może to ten właśnie.** Wczoraj wieczorem jeden z milicjantów aresztował Szymona Rapla, lakiernika z Husiatyna, który jakimś chłopu na ul. Źródlanej skradł 90 kor. Chłop ów pytał się Rapla, gdzieby mógł kupić konia, na co Rapel zaprowadził go na ul. Źródlaną do jakiegoś komendanta i w drodze go obrabował. Ponieważ w podobny sposób okradziono już kilka osób, zachodzi podejrzenie, że Rapel należy do tej szajki. Trudność w tem jednak, że poszkodowany gdzieś się zgubił.

— **Kto ma większe prawo?** Eugeniusz Danyluk zarządca realności przy ul. Piekarskiej l. 44 doniósł policji, że b. dozorca tej realności Mikołaj Maksymowicz kazał sobie żonie donoszącego otworzyć jedno z opuszczonych mieszkań i zamieszkał tam, twierdząc, że on ma większe prawo, niż zarządca.

— **Z opuszczonych mieszkań.** Onegdajszej nocy własniano się do opuszczonego mieszkania hr. Cetnerowej na ul. Zamojskiego l. 15 i doszczętnie je splądrowano. Ten sam los spotkał mieszkanie Zallera, zam. przy ul. Murarskiej l. 4.

— **Złodzieje z drabiną.** Dozorca realności przy ul. Rycerskiej 29, Jakim Festyszyn, usłyszał jakiś podejrzany szmer w opuszczonym mieszkaniu inż. Tchórzewskiego. Wszedłszy do środka, zobaczył trzech drabów właśnie w chwili, gdy po przysławionej drabinie wślizgi przez balkon do mieszkania. Na alarm czujnego dozorcę złodzieje zbiegli, pozostawiając drabinę i jakiś szal.

— **Żelazo za złoto.** Edmund Furman, zam. przy ul. Ochronek 3, doniósł policji, że przed kilku dniami kupił u Berty Sassowej w Rynku 28 dwie obrączki, które miały być zrobione ze złota 14 próby. Tymczasem znawcy mieli zbadać, że obrączki są żelazne powleczone złotem. Ponieważ Furman nie jest „Habdanikiem“ i wyżej cenę złota, niż żelazo, zwrócił się do policji z prośbą o interwencję.

†
Edmund Sas Haganowski
ur. 1853 w Poznańskim, zmarł dnia 28 stycznia 1915
we Lwowie po długiej i ciężkiej chorobie.
Pogrzeb odbędzie się w sobotę d. 30 b. m. o g.
11 (czas ratuszowy) z domu żałoby ul. Technicka 10
na cmentarz Łyczakowski.
Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

Odbudowanie Kalisza. Wśród bawiących obecnie w Warszawie kaliszian powstał projekt, aby na ruinach dawnego miasta Kalisza, po wyparciu z niego Niemców, wybudować zgodnie z współczesnymi wymaganiem współczesnej techniki miejskiej i sanitarnej nowe wzorowe miasto. Warszawskie towarzystwo architektów ma wkrótce ogłosić odpowiedni konkurs.

• **Wyrób chloroformu.** W Kijowie — jak donosi „Now. Wr.“ — po dodatnich próbach wyrabiania chloroformu na miejscu powstała myśl założenia spółki do wytwarzania zarówno chloroformu, jak i innych lekarstw. Ale sprawa spoczęła na niczym z powodu rozdzielenia na punkcie udziału żydów w tem przedsiębiorstwie.

• **Klub angielsko-rosyjski.** Dzienniki angielskie donoszą, że w marcu nastąpi otwarcie klubu anglo-rosyjskiego „Russia“. Otwarcie to odbędzie się w lokalu urzędowym prezydenta izby gmin. Celem klubu rozszerzenie i podtrzymywanie stałych stosunków między obu narodami, walka z intrygami niemieckimi i ułatwienie Rosjanom podróży do Anglii, Anglikom zaś — do Rosji. Klub będzie miał filje po miastach angielskich.

mi i ułatwienie Rosjanom podróży do Anglii, Anglikom zaś — do Rosji. Klub będzie miał filje po miastach angielskich.

• **Adelina Patti.** Z Londynu donoszą o ciężkiej chorobie Adeliny Patti, która w lecie ub. r. leczyła się w jednym z niemieckich uzdrowisk i z chwilą wybuchu wojny musiała przerwać kurację, przyczem narażona była na obraźliwe postępowanie ze strony Niemców. Była „królową“ koloraturowych śpiewaczek dostała niedawno ataku sercowego i lekarze stan jej uważają za bardzo niebezpieczny. Mąż sławnej niegdyś na cały świat śpiewaczki, bar. Sederström znajduje się nierozłącznie przy niej.

• **Święta niemieckie.** Przed ubiegłym niedawno Bożem Narodzeniem prasa berlińska zwróciła się do znakomitości niemieckich z zapytaniem, jak najlepiej i najdostojniej obchodzić owe wielkie święto. Oto niektóre z odpowiedzi:

„Najlepszy sposób święcenia Bożego Narodzenia to zostać w okopach pod strasznym deszczem kul“. Marszałek v. d. Goltz.

„Niech serca nasze biją ufnoscią w Boga a pięści nasze ciała wrogów naszych“. Dr. v. Jagow, szef policji berlińskiej.

„Bardziej niż kiedykolwiek sprawujmy nasze dzieło miłości i miłosierdzia“. A. v. Gunner, dyrektor Banku Niemieckiego.

Odpowiedzi te nie potrzebują, oczywiście, komentarzy.

• **Minister finansów Bark** przez Saloniki wyjechał do Tulonu.

• **Pogłoski o nominacji.** Koła dobrze poinformowane w Piotrogrdzie zapewniają, że były prezes ministrów Kokowców, obejmie krótko stanowisko prezesa Rady państwa. Ogłoszenie nominacji ma nastąpić w dniach najbliższych.

• **Generał Kluck.** Z Berlina donoszą, że bohaterem dnia stał się chwilowo w Niemczech generał v. Kluck. Dzienniki zamilkły o froncie wschodnim, jakby go zupełnie nie było, wynoszą natomiast pod niebiosy wielkie zdolności strategiczne Klucka, ujawnione w bitwie pod Soissons.

• **Karjerę generała.** Niezwykle szybką karjerę wojskową zrobił jeden z młodszych generałów francuskich, de Maud'huy. Wybuch wojny zastał go na stanowisku generała brygady, 13 września został już generałem dywizji, a rozkaz do armji z tego powodu podnosi odwagę i energję tego żołnierza, który, zawsze na czele swego oddziału, osobiście prowadził jeden z ważniejszych ataków nocnych, 28 września zostaje dowódcą 18 korpusu armji i komandorem Legji Honorowej za bitwę nad Marną. Generał de Maud'huy jest znawcą spraw wojskowych a jego dzieła analityczne, dotyczące „objawów zmęczenia i strachu“ u żołnierzy, zjednały mu szerokie uznanie.

• **Zeznania żołnierza niemieckiego.** Dziennik holenderski „Telegraaf“ zamieszcza oświadczenie, złożone przez pewnego żołnierza niemieckiego, zbiegłego z Belgii, który, nie mógł dłużej znosić okrucieństw, popełnianych przez Niemców. Pewnego razu ów żołnierz otrzymał polecenie zastrzelenia dwóch chłopców: 12 i 15-letniego, których ojciec już był zabity. „Nie mogłem tego wykonać i opuściłem karabin, spodziewając się, że od razu będę skazany na rozstrzelanie, lecz wówczas jeden z moich kolegów, szydząc z mego sentymentalizmu, odepchnął mnie i wykonał, casy mi rozkaz“. Dezerter dodał również, że major Botwitz polecił rozstrzeliwać wziętych do niewoli turkosów.

Wspomniany żołnierz, Karol Jan Kaltenschner, służył w 9 kompanii pułku im. hr. Bülowa.

N A D E S Ł A N E.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

T. T. Jeż (Zygmunt Miłkowski)

O Byt

Powieść na tle dziejów Albanji, 3 tomy (90 arkuszy druku). — Cena k. 6.—; zniżona na k. 3.—.

Sylwety Emigracyjne

Cena k. 6.—; zniżona k. 3.—.

Nabywający te książki bezpośrednio w Administracji Słowa Polskiego, Zimorowicza 11—15, płać za każdą po 60 kopiejek = 2 korony.

NAJNOWSZE PRACE

ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO

wydane nakładem Tow. Wyd. i in.

MYŚL PRZEBUDOWY. ROZMOWY Z MŁODYM PRZYJACIELEM	K. 3.—
O SZTUCE I CZŁOWIEKU WIECZNYM	3.—
LISTY DZIENNIKARZA W SPRAWACH KULTURY NARODOWEJ	3.60
Z ŻYCIA POETY ROMANTYCZNEGO (Gościński w Galicji)	3.—
WARSZAWA WSPÓŁCZESNA	1.50
W OBROŃ POLSKIEJ STACJI ZAGRANICZNEJ (Rapperswył)	1.80
OD ROMANTYKÓW DO KASPROWICZA	5.50
ŚLADAMI MICKIEWICZA	3.60
NOWY KONRAD	1.20

Skład główny księgarnia **Gubrynowicz i Syn** we Lwowie — Gebethner i Wolff w Warszawie.